

Król-żabka, czyli Żelazny Henryk

W dawnych czasach, gdy wystarczyło tylko czegoś zapragnąć, a życzenie się spełniało, żył na świecie król; wszystkie jego córki były jedna piękniejsza od drugiej, a najmłodsza królewna była tak cudna, że nawet samo słońce, które tyle widziało różnych cudów, dziwiło się, oświetlając jej twarzyczkę.

Blisko zamku królewskiego był wielki ciemny las, a w tym lesie pod starą lipą wykopana była studnia. W upalne dni królewna wychodziła do ciemnego lasu i siadała przy chłodnej studni; a gdy robiło jej się nudno, brała złotą piłeczkę, podrzucała ją i łapała: to była jej ulubiona zabawa.

Lecz oto zdarzyło się pewnego razu, że podrzucona przez królewnę złota piłeczka nie wpadła w jej wyciągnięte rączki, lecz przeleciała obok, uderzyła o ziemię i potoczyła się prosto do wody. Królewna śledziła ją oczami, lecz niestety, piłeczka zniknęła w studni. A studnia była tak głęboka, tak głęboka, że dna nie było widać. Zaczęła więc królewna płakać, płakała-i-ryczała coraz głośniejsze i żałośniejsze i никак nie mogła się pocieszyć.

Płacze ona, zalewa się łzami, gdy nagle słyszy czyjś głos: «Cóż ci jest, królewno? Od twojego płaczu i w kamieniu zjawilaby się litość». Rozejrzała się, by dowiedzieć się, skąd dochodzi głos, i zobaczyła żabkę, która wysunęła swoją grubą, brzydką głowę z wody. «Ach, więc to ty, stary wodoplucie! — powiedziała dziewczyna. Płaczę nad moją złotą piłeczką, która wpadła do studni». «Uspokój się, nie płacz, odpowiedziała żabka, mogę pomóc w twoim smutku; lecz co dasz mi, jeśli wydobyję ci twoją zabawkę?» «Wszystko, czego tylko zechcesz, miła żabko, odpowiedziała królewna, moje suknie, moje perły, moje klejnoty, a jeszcze w dodatku i złotą koronę, którą noszę».

I odpowiedziała żabka: «Nie potrzebuję ani twoich sukien, ani pereł, ani klejnotów, ani twojej złotej korony; lecz gdybyś ty mnie pokochała i stałbym się wszędzie twoim towarzyszem, dzielił twoje zabawy, siadał przy twoim stoliku obok ciebie, jadł z twojego złotego talerzyka, pił z twojej szklanki, spał w twoim łóżeczku: jeśli mi to wszystko obiecujesz, gotów jestem zejść do studni i wydobyć ci stamtąd złotą piłeczkę». «Tak, tak, odpowiedziała królewna, obiecuję ci wszystko, czego tylko chcesz, bylebyś mi tylko moją piłeczkę zwrócił».

A sama pomyślała: «Głupia żabka plecie bzdury! Niech sobie siedzi w wodzie z podobnymi sobie i kumka, gdzież mu być towarzyszem człowieka». Zaręczywszy się obietnicą, żabka zniknęła w wodzie, opuściła się na dno, a po kilku chwilach

znów wypłynęła, trzymając w pyszczku piłeczkę, i rzuciła ją na trawę. Zadrżała z radości królewna, ujrawszy ponownie swoją przepiękną zabawkę, podniosła ją i uciekła podskakując. «Zaczekaj, zaczekaj! zakrzyknęła żabka. Weź mnie ze sobą. Nie mogę tak biegać jak ty».

Gdzie tam! Na próżno za nią kumkała żabka co sił w gardle: uciekinierka nie słuchała, pospieszyła do domu i szybko zapomniała o biednej żabce, której pozostało nie солоно хлебавши znów wлезть do swojej studni.

Następnego dnia, gdy królewna z królem i wszystkimi dworzanami usiadła do stołu i zaczęła jeść ze swojego złotego talerzyka, nagle plask, plask, plask, plask! ktoś zaczął plaskać po marmurowych stopniach schodów i, dobrawszy się na górę, zaczął stukać do drzwi; «Królewno, najmłodsza królewno, otwórz mi!»

Wskoczyła, by zobaczyć, kto tam mógłby stukać, i, otworzywszy drzwi, ujrzała żabkę. Szybko захлопnęła drzwiami królewna, znów usiadła do stołu i zrobiło jej się strasznie-strasznie.

Zobaczył król, że serduszko jej mocno bije, i powiedział: «Dzieciatko moje, czego się boisz? Czyż jakiś olbrzym stoi za drzwiami i chce cię porwać?» «Ach, nie! odpowiedziała. Nie olbrzym, lecz obrzydliwa żabka!» «Czegoż on od ciebie potrzebuje?» «Ach, drogi ojcze! Gdy wczoraj w lesie siedziałam przy studni i bawiłam się; moja złota piłeczka wpadła do wody; a ponieważ bardzo gorzko płakałam, żabka wydobyła mi ją stamtąd; i gdy zaczęła stanowczo wymagać, abyśmy od tej pory byli nierozłączni, obiecałam; lecz przecież nigdy nie myślałam, że może wyjść z wody. A oto teraz stoi tu za drzwiami i chce wejść tutaj».

Żabka zastukała po raz drugi i odezwała się głosem:

Królewno, królewno!

Czemuż nie otwierasz?!

Czyż zapomniałaś obietnicy

Przy chłodnych wodach studni?

Królewno, królewno,

Czemuż nie otwierasz?

Wtedy powiedział król: «Co obiecałaś, to musisz spełnić; idź i otwórz!». Poszła i otworzyła drzwi. Żabka wskoczyła do pokoju i, postępując krok w krok za królewną, doskoczyła aż do jej krzesła, usiadła obok i krzyknęła: «Podnieś mnie!». Królewna wciąż zwlekała, dopóki наконец król nie rozkazał jej tego spełnić.

Ledwie posadzono żabkę na krześle, już domagała się stołu; posadzono na stole, a jemu wciąż mało: «Przysuń-no, mówi, swój złoty talerzyk bliżej do mnie, żebyśmy razem jedli!».

Co robić?! I to spełniła królowna, choć z wyraźną niechęcią. Żabka zajadała potrawy za oba policzki, a młodej gospodyni kęs do gardła nie przechodził.

Wreszcie gość powiedział: «Najadłem się, a przy tym zmęczyłem się. Zanieś mnie więc do swojej pokojki i przygotuj swoje puchowe łóżeczko, i połóżmy się spać». Rozpłakała się królowna i zrobiło jej się straszno od zimnej żabki: bała się nawet dotknąć, a tu jeszcze ma ona spoczywać na miękkim, czystym łóżeczku królowny!

Lecz król rozgniewał się i powiedział: «Kto ci w niedoli pomógł, tego potem nie wolno ci gardzić».

Wzięła żabkę dwoma palcami, zaniósła na górę do siebie i wsunęła w kąt.

Lecz gdy ułożyła się w łóżeczku, podpełzła żabka i mówi: «Jestem zmęczony, chcę spać dokładnie tak samo jak ty: podnieś mnie do siebie, albo poskarżę się twojemu ojcu!». No, tutaj już królowna rozgniewała się do ostateczności, chwyciła go i rzuciła, co miała siły, o ścianę. «Chyba teraz już się uspokoisz, obrzydliwa żabo!».

Upadłszy na ziemię, przemieniła się żabka w przystojnego królewicza z pięknymi, łagodnymi oczami. I stał się on z woli króla miłym towarzyszem i małżonkiem królowny. Wtedy opowiedział jej, że zła wiedźma czarami zamieniła go w żabę, że nikt na świecie, oprócz królowny, nie był w stanie wyzwolić go ze studni i że jutro razem pojedą do jego królestwa.

Wtedy zasnęli, a nazajutrz rano, gdy obudziło ich słońce, podjechała pod ganek kareta zaprzęzona w osiem koni: konie białe, z białymi strusimi piórami na głowach, uprząż cała ze złotych łańcuchów, a na stopniach stał służący młodego króla, jego wierny Henryk.

Gdy jego władca został przemieniony w żabkę, wierny Henryk tak się zasmucił, że kazał zrobić trzy żelazne obręcze i okuł nimi swoje serce, aby nie rozerwało się na części z bólu i żalu.

Kareta miała zawieźć młodego króla do rodzinnego królestwa; wierny Henryk posadził do niej młodą parę, znów stanął na stopniach i był rad-radeśniutki wybawieniu swego pana od czarów.

Przejechali część drogi, gdy nagle królewicz usłyszał za sobą jakiś trzask, jakby coś się złamało. Obrócił się i zawołał:

Co tam trzasnęło, Henryku? Czyżby kareta?

Nie! Cała jest, mój władco... A to

Pękła żelazna obręcz na sercu mym:

Wystradało się ono, władco, o tym,

Że w studni zimnej byłeś zamknięty

I żabą pozostać na wiek przeznaczony.

I jeszcze, i jeszcze raz coś trzasnęło podczas podróży, i królewicz za każdym razem też myślał, że łamie się kareta; lecz to pękały obręcze na sercu wiernego Henryka, ponieważ pan jego był teraz uwolniony od czarów i szczęśliwy.